Nr. 145. **Kraków, Piątek 29 Czerwca 1894.** **Rocznik XIII.**

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	*półrocznie:*	*kwartalnie:*	*miesięcznie:*
W miejscu	16 zł. w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 70 „
W Państwie Niemieckiem	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 35 „

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.; — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Plona, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.
Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.
Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.
Telefon Nr. 41.

Prenumeratę przyjmują:
zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku.—Biuro (Ig. Herz) Plac Maryacki, 9. — Handle E. Śmidowicza i S. W. Niemojewskiego w Sukiennicach. J. Bajera przy ulicy Grodzkiej. Kretschmerowa Rynek l. 10.
Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Herman Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Societé Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur Rue Caumartin, 61.
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 30 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzem. dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym.

Od Wydawnictwa.

Celem uregulowania nakładu **upraszamy o wczesne odnowienie prenumeraty,** której warunki podano w nagłówku. obok tytułu dziennika. Prenumeratę zamiejscową i miejscową przyjmuje **tylko** Administracya *Nowej Reformy* w Krakowie i agencye wymienione w nagłówku dziennika.

Od Administracyi.

Dla dogodności osób, przebywających w kąpielach, będziemy wyjątkowo podczas sezonu kąpielowego przyjmować od nich prenumeratę także tygodniowo, licząc z przesyłką pocztową po 45 cnt. za tydzień.

***Kraków,** 28 czerwca.*

W końcu przeszłego tygodnia rozgrywał się przed kratkami krakowskiego sądu karnego proces, który mniej więcej przed trzema miesiącami był przedmiotem interpelacyi w Radzie państwa. Czytelnicy nasi przypominają sobie zapewne interpelacyę p. Pernerstorfera z powodu procesu karnego wytoczonego przeciw Tadeuszowi Regerowi i wytoczenia śledztwa karnego o złożenie fałszywego świadectwa przeciw wszystkim świadkom odwodowym. Poseł Pernerstorfer przedstawił sprawę nieco za jaskrawo i przesadą wzbudził podejrzenie, że fakta przez niego podane nie mogą być prawdziwe. Niestety zbyt prędko przekonaliśmy się, że na dnie interpelacyi po odrzuceniu niektórych przesadnych szczegółów leżała prawda, że rzeczywiście w procesie tym wytoczono dochodzenie karne o zbrodnię złożenia fałszywego świadectwa wszystkim, których Reger powołał jako świadków odwodowych, a wkrótce dowiedzieliśmy się, że w samą wielką sobotę tych ośmiu świadków osadzono w areszcie śledczym. Z aresztowanych sześciu wypuszczono na wolność tymczasowo w ciągu dziesięciu dni. Natomiast dwóch z nich opuściło areszt śledczy dopiero po upływie niespełna dwóch miesięcy. Sprawa, która narobiła tyle wrzawy, skończyła się wreszcie— zupełnem uwolnieniem oskarżonych.

Głównem tłem całej tej sprawy była mowa Tadeusza Regera, wypowiedziana na pogrzebie robotnika Adamskiego. W mowie tej spodziewano się podburzających ustępów i dlatego dyrekcya policyi wysłała pięciu funkcyonaryuszów, aby na treść jej dokładnie uważali. Wszyscy ci świadkowie stwierdzili, że treść mowy Regera była rzeczywiście podburzającą i zeznali, że użył pewnych frazesów. które miały uzasadniać istotę czynu karygodnego. Jakoż na podstawie doniesienia dyrekcyi policyi i zeznań tych pięciu świadków wytoczono przeciw Regerowi dochodzenia karne o występek z §. 302 u. k., tj. o podburzanie do kroków nieprzyjaznych przeciw pewnym klasom i stanom społeczeństwa, lub wzywanie, zachęcanie i nakłanianie obywateli do dzielenia się na nieprzyjacielskie obozy. W tym kierunku prowadzono proces karny przeciw Regerowi aż do chwili wniesienia aktu oskarżenia. Dopiero w tym akcie spotykamy się z nagłą a niespodziewaną zmianą. Regera oskarżono nie o występek z §. 302 u. k., ale o występek z §. 305 tej ustawy. tj. o wzywanie, zachęcanie i namawianie do czynów niemoralnych lub zakazanych w ustawach. Trybunał apelacyjny orzekł jednak wskutek opozycyi wniesionej przez oskarżonego, że w czynie zarzuconym Tadeuszowi Regerowi niema znamion występku z §. 305 u. k., zniósł akt oskarżenia w tym kierunku i wstrzymał postępowanie karne przeciw niemu wdrożone wskutek mowy wypowiedzianej na pogrzebie Adamskiego. Tak więc stało się, że p. Reger za słowa, które miał wypowiedzieć na cmentarzu, od wszelkich odpowiedzialności został uwolnionym.

Nie jest wcale naszą rzeczą omawiać pytania, czy w mowie Tadeusza Regera znajdowały się jakie karygodne ustępy. Nie myślimy również orzekać, czy ustępy, jakie w myśl zeznań funkcyonaryuszów policyi miał on wypowiedzieć, zawierały w sobie znamiona występku z § 302 u. k. lub jakiegokolwiek innego karygodnego czynu. Wobec orzeczenia apelacyjnego nie ulega jednak wątpliwości, że w słowach, które powtórzyli świadkowie obciążający, nie ma znamion występku z §. 305 u. k. Konstatujemy zatem raz jeszcze, że całe postępowanie karne toczyło się od początku aż do wniesienia aktu oskarżenia w kierunku występku z §. 302 u. k. i że dopiero w akcie oskarżenia czyn zarzucony Tadeuszowi Regerowi skwalifikowano jako występek z §. 305 u. k. Śledząc za przyczyną tej zmiany w całym kodeksie i procedurze karnej nie znajdujemy przepisu, któryby jasno tłómaczył, dlaczego oskarżono Regera nie w myśl §. 302 lecz 305 u. k., z wyjątkiem tego jednego przepisu, że występek z §. 302 u. k. należy do orzecznictwa sądów przysięgłych, a wszelkie inne występki, z wyjątkiem występków popełnionych drukiem, do orzecznictwa zwykłych trybunałów urzędniczych.

Sprawa świadków odwodowych pozostawała ze sprawą Regera w takim związku, że obie tylko razem rozegrać się mogły. Gdyby więc Reger stawał przed sądem przysięgłych i reszta oskarżonych stawałaby przed tym sądem, chociaż sprawa ich sama dla siebie należała przed zwykły trybunał. Sąd urzędniczy uwolnił ich wszystkich i chyba żaden z oskarżonych nie żałuje dzisiaj, że nie stawał przed sądem przysięgłych dziś jednak, że Reger wskutek zmiany kwalifikacyi czynu nie stawał wcale przed sądem z powodu swej mowy i uwolnienie reszty oskarżonych nie może stłumić w nas obawy, że od tak drobnych okoliczności zawisło wykluczenie sądów przysięgłych w sprawach o tendencyi politycznej, w której tylko sądy przysięgłych rozstrzygać powinny zawsze — z wyjątkiem ogłoszenia stanu oblężenia.

Tendencyę polityczną nadano jednak nietylko samej sprawie Regera, ale także i procesowi, który wytoczono przeciw świadkom odwodowym. Zarówno w akcie oskarżenia, jak i w przemówieniu zastępcy prokuratora oskarżającego na rozprawie słyszeliśmy, jako główny argument, że oskarżeni świadomie złożyli fałszywe świadectwo, okoliczność, że należą do stronnictwa socyalno-demokratycznego, że wyznają zasady tego stronnictwa. Nie podzielamy wcale tych zasad i walczymy przeciw nim wszędzie, gdzie walczyć należy przeciw temu, co w nich jest błędnem lub zgubnem. Nie powodujemy się zatem wcale sympatyami dla socyalistów. Tam jednak, gdzie rozchodzi się o zwyczajną zbrodnię odbierającą cześć, tam przekonania polityczne nie powinny wpływać na ocenienie czynu, tam sądzić należy nie wyznawcę tych lub innych przekonań politycznych, ale człowieka i oceniać sprawę *sine ira et studio.* Inaczej sprawiedliwość poszłaby w służbę polityki i stałaby się nędzną niewolnicą panujących chwilowo prądów politycznych.

Nie myślimy wcale oceniać wiarogodności zeznań jednej lub drugiej grupy świadków. Nie wątpimy, że tak jedna jak druga strona o prawdziwości swoich zeznań była najmocniej przekonana. Stwierdzamy nawet fakt, że sąd w motywach wyroku uznał zeznania funkcyonaryuszów policyi za zupełnie wiarogodne. Jeżeli jednak sąd pomimo to uwolnił oskarżonych, to uczynił to, jak z motywów wyroku wypływa, z tego powodu, że nie nabrał i nabrać nie mógł przekonania, aby oskarżeni z rozmysłem, z całą świadomością zeznawali, wiedząc, iż zeznają nieprawdę. Do tego przekonania musiał przyjść każdy, kto odrzucił motywa polityczne wysuwane na pierwszy plan przez prokuratoryę rządu. Te motywa jednak nie miały żadnej racyi wobec faktu, że na ławie oskarżonych zasiadali ludzie nieposzlakowani i rozsądni, którzyby dla uwolnienia Regera od odpowiedzialności za występek, oprócz drobnej kary nie pociągający za sobą żadnych skutków i nie odbierający czci obywatelskiej, narażali się na karę o tyle cięższą a w dodatku hańbiącą. Ten zaś motyw, że ktoś należy do przeciwnego stronnictwa i wyznaje jego zasady, znaleść się może zawsze, gdy na ławie oskarżonych zasiada przeciwnik polityczny. Jest to broń obosieczna, której używać nie przystoi żadnej władzy, bo choć w danej chwili może pomódz do zwycięstwa. podkopuje powagę i fundamenta sprawiedliwości.

Korespondencya „Nowej Reformy“.

***Lwów,** 27 czerwca.*

(Z placu wystawy: W kwestyi odwołania zjazdu Sokołów. — Przyjazd ministra handlu. — Gewerbe Verein z Wiednia.—Fontanna świetlna.— Wystawa Towarzystwa mleczarskiego).

Najważniejszą nowiną dnia dzisiejszego jest, że zjazd Sokołów odwołano. Nowina to nieprzyjemna, a jednak inaczej stać się nie mogło, chociaż wczoraj jeszcze wszyscy pewni byli, że zlot się odbędzie. Myślano, że już koniec słocie, a chociaż boisko było rozmokłe, dyrekcya wyłożyła parę tysięcy złr. i dokonała jego odwodnienia. Tymczasem wczoraj wieczorem i dziś w nocy niesłychana ulewa zmieniła powtórnie boisko w jeziorko i tak z bólem serca musiano rozesłać na wsze strony telegramy, że zlot sokoli będzie odroczony. Na kiedy oznaczony drugi jego termin, na razie niewiadomo, prawdopodobnie odbędzie się zlot z końcem lipca. Mimo to sporadycznie pokazują się już Sokoli z prowincyi we Lwowie, a Poznańczycy prawdopodobnie za późno otrzymają wiadomość i przybędą w piątek.

Przygotowywaliśmy się jutro mieć gośćmi Sokołów, ministra Wurmbranda i dolno-austryacki Związek przemysłowy, z przybycia pierwszych musimy zrezygnować. Minister handlu zaś przybywa jutro po południu kuryerskim pociągiem. Przyjeżdża on specyalnie na wystawę. Na dworcu oczekiwać go będzie komitet wystawowy, na placu powita go ks. Sapieha. Program przyjęcia członkow *Gewerbe-Vereinu*, z br. Czedikiem na czele, jest już ułożony. Przybędą oni o godzinie 9 rano. Najpierw zwiedzać będą wystawę aż do godziny $1^1/_2$, poczem nastąpi obiad na placu wystawy i dalsze zwiedzanie wystawy. W piątek zwiedzać goście będą osobliwości naszego miasta. Mianowicie gmach sejmowy, kasę oszczędności, muzeum Dzieduszyckich, szkołę przemysłową, muzeum przemysłowe, Ossolineum centralną stacyę elektryczną. Wieczorem pożegnalna uczta w restauracyi Baczyńskiego.

Co się tyczy jednej z najwspanialszych ozdób naszej wystawy, t. j. fontanny świetlnej, to inżynier kierujący jej urządzeniem zapewnia, że od soboty stanowczo będzie funkcyonowała.

Zapowiedziałem słów parę o wystawie austryackiego Towarzystwa mleczarskiego, którego członkowie pod przewodnictwem br. Doblhofa odbyli przed paru dniami we Lwowie walne zgromadzenie doroczne, o którem już pisaliśmy. Owoż wystawa tego Towarzystwa, znajdująca się w osobnej szopie, obejmuje niemal wyłącznie sery, a prócz nich szereg przyrządów mleczarskich. Bardzoby dobrem było, aby gospodarze nasi pilnie przypatrzyli się tej wystawie i zaznajomili się z datami statystycznemi znajdującemi się w specyalnych czasopismach, a może przekonaliby się że bardzo tanim kosztem możemy mieć w kraju sery, lepsze niż sprowadzane z zagranicy za drogie pieniądze. Dotychczas w kraju mamy jednego tylko mleczarza w całem słowa tego znaczeniu. Jest nim p. Biedroń, założyciel spółki mleczarskiej w Haczowie i inicyator paru innych podobnych prób i współwłaściciel wzorowej mleczarni w Przemyślu.

P. Biedroń jest też duszą obecnej wystawy austryackiego Towarzystwa mleczarskiego. Cały dzień przebywa w jej lokalu. Przyjmował tu ministra Falkenhayna, który wielkie mu oddawał pochwały. P. Biedroń na miejscu w oczach zwiedzających dokonywa prób zawartości tłuszczu w mleku za pomocą aparatów Soxkleta, Lavala, Babrocka i Gerbera, na udoskonalonych centryfugach z świeżo udojonego mleka odbiera śmietankę lub z niej przygotowuje masło.

Co do serów, to przeróżnych ich gatunków jest moc z renomowanych serkarni austryackich, ze szkół rolniczych w St. Michaele, Ritzelhof, spółki mleczarskiej w Parm, w Pollein, wiedeńskiej mleczarni, „Szkoły gospodyń“ w Marienhof, Pichlera w Radlitz, Rantzenhof, Ellischau, Encersdorf, Konopint, Liberec, Mondsee, szkoły mleczarskiej w Klein Gmain, fabryki w Rauppach i wielu innych, których nazwisk zapamiętać niepodobna. Są tu sery najrozmaitsze śmietankowe słodkie i fermentowane, rodzaje, o których się nawet u nas nie słyszało, a tak wyborne, że uważany u nas za specyał ser „Imperial“ szary pomiędzy niemi zajmuje koniec.

Zresztą z całą tą kolekcyą serów będą mogli zwiedzający wystawę zaznajomić się, albowiem większą ich część zakupiła wystawowa restauracya pierwszorzędna Zogellmanna.

Wybór prezydenta we Francyi.

Telegram wersalski obwieścił światu, że wczoraj **Casimir-Perier wybrany został prezydentem republiki 451 głosami** i niebawem uroczyście jako prezydent proklamowany. Po zamknięciu kongresu przewodniczący prezes senatu Challemel-Lacour przedłożył nowemu prezydentowi protokół posiedzenia i powitał go jako prezydenta uroczystem przemówieniem, na które Casimir-Perier odpowiedział ze łzami w oczach, zapewniając, że poświęci wszystkie swe siły republice i demokracyi i będzie się starał sumiennie i w zupełności spełnić swój obowiązek.

Lewica i centrum szumnie powitały wybór Perier'a na prezydenta republiki. Socyaliści protestowali okrzykami: „Niech żyje rewolucya socyalna! Precz z reakcyą!“ Prasa republikańska sympatycznie wita Kazimierza Perier na stanowisku naczelnika kraju.

Przebieg kongresu, o ile wiadomo z dotychczasowych telegramów, był o wiele spokojniejszy, niż przed siedmiu laty podczas wyboru następcy Grévy'ego. Natomiast przygotowania do kongresu były dosyć burzliwe. Nie obeszło się nawet bez skandalicznego i wielce charakterystycznego zajścia podczas przedwyborczego zgromadzenia senatorów i deputowanych w bibliotece pałacu luksemburskiego. Zgromadzenie to zwołane zostało na wtorek przez senatora Verninhac'a i deputowanego Ouvre i rozpoczęło się o godzinie 5 po południu odrazu pośród wielkiej wrzawy. Jedni żądali odrazu próbnego głosowania, inni domagali się dyskusyi. Znany radykał-socyalista Millerand chciał koniecznie zabrać głos, pomimo że przewodniczący oświadczył, iż zgromadzenie przystąpi bezpośrednio do głosowania. Aby koniec temu położyć dep. Sauzet wszedł na stół prezydyalny i chciał podejść z urną do przewodniczącego, który siedział na drugim końcu stołu. Dep. Berthaud schwycił go za nogę aby go ściągnąć ze stołu. Sauzet rzucił mu urnę na głowę; Berthaud zaś rzucił nań kałamarzem. Klasyczna ta bójka wywołała powszechną wrzawę. Wszyscy powyskakiwali ze swych miejsc, pośród niesłychanego hałasu łżono się wzajemnie, rzucano krzesłami; pomiędzy przedstawicielami narodu wszczęła się dzika bójka. Przewodniczący Verninhac dokładał wszelkich usiłowań, aby uspokoić zgromadzenie, lecz daremnie. Nareszcie Goblet opuścił salę, wołając: „Mam tego już dosyć!“ Wielu innych deputowanych i senatorów poszło za jego przykładem. Nakoniec przewodniczący rozwiązał posiedzenie pośród niesłychanej wrzawy.

Następnie około 200 senatorów i deputowanych, przeważnie umiarkowanych republikanów i postępowców zebrało się w innej sali senatu pod przewodnictwem dep. Deluns-Montaud, który powiedział:

„Po takich manewrach obstrukcyjnych nie pozostaje nam nic innego, jak przystąpić do czynności kongresu bez uprzedniego przygotowania i omówienia kandydatury. Starajmy się przeprowadzić proklamowaną już kandydaturę Casimira-Perier“. Członkowie zebrania tego rozeszli się pośród okrzyków: „Niech żyje republika!“ „Do jutra!“

Sauzet i Bertrand. którzy stali się powodem skandalu, przysłali sobie wzajemnie sekundantów, lecz do pojedynku nie przyszło, ponieważ sekundanci orzekli, iż sprawa nie wymaga dalszych następstw. Podpisano protokół, w którym obie strony wyraziły ubolewanie z powodu zajścia.

Inne przedkongresowe konferencye odbyły się w większym spokoju. Charakterystyczną jest okoliczność, że na wszystkich prawie zgromadzeniach panowała niepewność co do wyniku wyboru; podniecało to w najwyższym stopniu ciekawość i namiętności polityczne. Zgromadzenie deputowanych i senatorów prawicy nie przyniosło żadnego rezultatu. Członkowie zgromadzenia nie mogli się porozumieć co do wspólnego kandydata. Później dopiero członkowie prawicy wybrali komisyę celem zamiano-

---

MICHAŁ BAŁUCKI.

ZAMKI NA LODZIE

Powieść z naszych czasów.

42 (Ciąg dalszy).

Punktem oparcia dla nich była owa krewna hrabina, która je wezwała do siebie. Była to wdowa po jakimś hrabi, którego hrabiostwo datowało się nie oddawna, typ owych świeżo upieczonych arystokratek, dla których Wiedeń był Mekką, regulamin światowy kodeksem, a ksiądz Hilary, sławny kaznodzieja i spowiednik, bożyszczem. Należała ona do różnych towarzystw dobroczynnych, szczególniej św. Wincentego a Paulo, gdzie była sekretarką i prowadziła dom otwarty, w którym bywało dużo księży, dużo młodych panów i tak zwana pół-arystokracya.

Zjawienie się Ireny w tem kole zrobiło pewne wrażenie, bo jakkolwiek nie pierwszej już młodości wyróżniała się i gracyą i posągowemi kształtami i pięknością rysów między pannami, które były anemiczne, skrofuliczne i źle zbudowane.

Młodzież garnęła się do ponętnej nowalijki, prawiła jej komplementa i orzekła, że jest ona *magnifique* i *superbe*. Na wieczorkach tańcujących, których parę urządziła hrabina aby kuzynkę dać poznać światu, dobijano się o nią do tańca; ale to była młodzież przeważnie bardzo młoda, taka, która dla panny, mającej chęć przejścia się za mąż, nie przedstawiała żadnej wartości. Było wprawdzie kilku panów starszych, mających kwalifikacye na mężów, u nich parę razy z wizytami, — ale potem nie pokazali się więcej. O każdym takim kandydacie hrabina podawała zaraz Kalińskim szczegółowe sprawozdanie, ile ma majątku, jakie stanowisko w świecie i przepowiadała, że ten na pewno ożeni się z Irenką, bo jej się zwierzył, że mu się bardzo podobała. Dobroczynna dama nie mogąc, czy też nie chcąc dać nic więcej kuzynkom, karmiła je obficie ciągłemi nadziejami, które jednak nie urzeczywistniały się nigdy. Był to rodzaj sportu, któremu w braku innego zajęcia oddawała się hrabina-kuzynka z całą pasyą. Niech tylko który z panów przysiadł się do Ireny, przemówił do niej słów kilka, towarzyszył jej raz, drugi na spacerze, wnet hrabina traktowała go jak konia mianowanego do wyścigów, badała jego rodowód, wagę, oceniała przymioty, obserwowała pilnem okiem, niby z trybuny wyścigowej jego bieg za panną i stawiała na niego swoje słowo, że on pierwszy dobiegnie do mety. Matka z córką, podniecone w ten sposób przez nią. brały żywy udział w tej obserwacyi, z bijącem sercem wyczekiwały przybycia do mety zapowiadanego konkurenta i rozumie się, doznawały z tego powodu ciągłych zawodów, bo ów mniemany konkurent, który z fantazyi tylko lub chwilowego upodobania ubiegał się za panną, w połowie drogi skręcał z toru i szedł sobie najspokojniej gdzieindziej motylkować.

Tak upłynął przeszło rok na daremnych oczekiwaniach męża. Kuzynka hrabina wydziwić się nie mogła, co to jest, że taka piękna panna (bo rzeczywiście Irena, pomimo że dochodziła już do trzydziestki, była jeszcze bardzo piękną, oczy i płeć stanowiły jej największy urok) nie znajduje amatora, któryby jej wdzięki chciał zająć w wieczyste posiadanie.

Ktoś głębiej patrzący mógłby był wytłómaczyć łatwo sobie tę zagadkę, bo panna, mimo że była piękną na oko, nie miała w sobie tego, co pociąga mężczyzn i czyni ich niewolnikami kobiety, nie miała ani temperamentu i ognia, które działają na zmysły, ani serca, które uczuciem zdobywa sobie uczucie. Była to sobie laleczka, którą pieszczono, kochano, ale nie nauczono kochać nic, nikogo, prócz siebie.

Kochała się w swoich pięknych kształtach, godziny całe trawiła przed zwierciadłem na obserwowaniu każdej cząsteczki twarzy, próbowaniu najrozmaitszych odmian, spojrzeń, — zachwycała się kształtną i delikatną ręką, kolorem włosów i pragnęła w życiu znaleźć człowieka, któryby tak samo ukochał i podziwiał to wszystko, co ona kochała i dał jej za tę możność ciągłego podziwiania miłość — majątek i stanowisko. — Było to samolubstwo, które w młodszym wieku przy dziecięcej prawie naiwności, wśród uśmiechów i zalotności chowało się niepostrzeżone przed okiem ludzkiem, jak brzydki jaki gad w krzaku róż i nie znać go było; ale kiedy liście powoli opadać zaczęły, — stało się ono widoczniejsze i odpychało od niej. — Umiała zająć na chwilę swoją powierzchownością, ściągnąć uwagę; ale nie umiała przywiązać nikogo na dłużej do siebie.

Znalazł się przecież w końcu jeden człowiek, który na seryo zaczął starać się o rękę Ireny.— Była to wprawdzie już tylko ruina człowieka, starzec, który udawał młodzika z pomocą wprawianych zębów, farbowanych włosów i ubrań ostatniej mody; ale był bardzo bogaty i do tego baron, skoligacony z pierwszemi rodzinami w kraju; kiedyś przed laty był donjuanem, amatorem pięknych kobiet bez różnicy stanu, teraz wiek i choroby stępiły w nim trochę erotyczne popędy i władzę w mózgu i w nogach; trzymał się na nich niepewnie, jakby to były nie jego, ale przyprawne, — tracił pamięć, często mu się trafiało, że usypiał w towarzystwie; ale na widok pięknej kobiety ożywiał się jeszcze, jak pod działaniem prądu elektrycznego: zaspane oczy ożywiały się i sinawe wargi układały się, jakby do smakowania pożądanego k...

Zobaczył Irenę na jakimś raucie, gdzie wypadło mu siedzieć za nią i najprzód zwrócił jego uwagę karczek jej biały, udekorowany kędzierzawym, jasnym włosem, wyglądającym jak runo złote. Baron przez cały wieczór delektował się tym karczkiem i kawałkiem pleców, które wycięta w trójkąt suknia widzieć dozwalała. Kiedy potem zobaczył ją z frontu, prześliczne linie jej biustu, twarz i fiołkowe oczy, był nią oczarowany. Łaził ciągle za nią, zwracając uwagę swoich znajomych, mowiąc: widzieliście wy, co ona ma za kark, szyję, jak cudownie miękką i apetyczną muskulaturę pleców? — To świat się kończy. Kto to jest? nie wiecie? — Nikt z jego znajomych nie wiedział; ale hrabina-kuzynka, którą znał dobrze, zbliżyła się właśnie do Ireny i baron skorzystał z tego, ażeby się przedstawić. Na drugi zaraz dzień zrobił wizytę i od tego czasu stał się codziennym prawie gościem u Kalińskich, odkrywając codzień to nowe wdzięki w Irenie, to arystokratyczne paznokietki, to przepyszne ruchy cudnie zaokrąglonych bioder, gdy szła przez pokój, to bogactwo włosów. Przyglądał się jej ze wszystkich stron, jak wybredny smakosz potrawie, zanim się zabierze do jej spożycia.

Z początku ani myślał o małżeństwie. Widząc nie bardzo świetne położenie finansowe tych pań, sądził, że pieniędzmi i kosztownemi podarunkami będzie mógł zdobyć sobie pannę; gdy jednak dano mu do poznania, że tylko na drodze legalnej może starać się o względy panny takiego rodu i nawet wymówiono mu dom, widząc, że się nie kwapi z oświadczynami, stary donjuan tak się zapalił, że oświadczył się po formie o rękę panny i z niecierpliwością domagał się przyspieszenia ślubu, aby jak najprędzej mógł posiąść ją na własność

Irena z początku opierała się, bo widok zgrzybiałego starca, sztucznie odmłodzonego, wyczernionego, wytynkowanego, wstręt w niej budził i odrazę; ale matka i hrabina-kuzynka używały wszelkich sposobów, by ten wstręt złagodzić i namówić ją do małżeństwa, które one nazywały świetną partyą. Przedstawiały jej, że baron wprowadzi ją w najarystokratyczniejsze domy, otoczy ją zbytkiem i przepychem, a że jest stary i schorowany, to tem lepiej, bo prędzej usunie się jej z drogi i zrobi ją bogatą wdową, która wtedy w całej pełni będzie mogła używać tych wszystkich przyjemności, jakie daje majątek i stanowisko; dla takiej przyszłości warto coś zaryzykować i poświęcić.

Namowy były tak przekonywujące, że Irena w końcu zgodziła się na to małżeństwo. Matka odetchnęła teraz swobodniej i pewniejszym już wzrokiem spojrzała w przyszłość. Po tylu a tylu różnych zawodach dobijały wreszcie do upragnionego celu. Nie było to już złudzenie, nie były to już zamki na lodzie. Majątek barona nie był złudzeniem, jego gwałtowna miłość do Ireny, wzmagająca się z każdym dniem, dawała gwarancyę, że się nie cofnie; wszystko więc składało się jak najpomyślniej.

Wprawdzie rodzina barona, która liczyła na jego majątek, robiła wszystko, aby przeszkodzić temu małżeństwu, posunęła się nawet do żądania sądowej kurateli nad nim na mocy świadectw lekarskich, a oprócz tego nasyłała mu różne listy anonimowe, przedstawiające przeszłość Ireny w najgorszem świetle; ale baron nie dał się tem odstraszyć. Zaślepiona miłość jego nie zważała na żadne przeszkody. Listy targał i rzucał do kosza, nie czytając ich, a naprzeciw kurateli założył rekurs zbijając zarzuty i wykazując chciwość oskarżycieli.

(C. d. n.)

wania kandydata konserwatystów. Kandydatem tym został generał Fevrier.

Pełne zgromadzenie deputowanych i senatorów lewicy także nie doprowadziło do żadnego wyniku. Na zgromadzeniu tem omawiano tylko kandydatury Periera i Dupuy'ego, lecz nie zgodzono się ostatecznie na żadną kandydaturę, chociaż większość oświadczyła się za Kazimierzem Perier. Republikanie o radykalniejszem zabarwieniu podnosili przeciwko Kazimierzowi Perier ten zarzut, że jest arystokratą i konserwatystą i starano się wyzyskać przeciwko niemu tę okoliczność, że o zamordowaniu Carnota dowiedział się na arystokratycznem przyjęciu u hrabiny Greffulse, otoczony przez książąt i hrabiów. Przyjaciele zaś i zwolennicy Dupuy'ego podnosili jego demokratyczne pochodzenie i przedstawili go jako kandydata koncentracyi republikańskiej.

Sam Perier wzdragał się z początku zgłosić urzędownie swą kandydaturę, co przypisywano tej okoliczności, że nie oświadczyła się za nim zdecydowana większość republikańska, a czytelnicy zapewne przypominają sobie, że Perier, będąc prezydentem ministrów, oświadczył, iż nie zgodzi się rządzić z inną jeno z czysto republikańską większością. Prócz tego Perier w rozmowie z pewnym reporterem nadmienił, że jest za młody na prezydenta republiki, gdyż po upływie siedmiolecia będzie miał dopiero 54 lata wiek za młody, aby się już wyrzec czynnego życia politycznego.

Ostatecznie Perier uległ naleganiom swych przyjaciół, którzy perswadowali mu, że nie należy pozostawiać żadnej wątpliwości co do jego kandydatury, gdyż mogłoby to mieć jak najgorsze skutki. Ogłoszono tedy przez agencye następujący komunikat: „Rozpuszczono pogłoskę, jakoby Kazimierz Perier postanowił odrzucić kandydaturę na prezydenta, ofiarowaną mu przez rozmaite grupy parlamentu. Upoważnieni jesteśmy do stanowczego zaprzeczenia tej pogłosce. Kazimierz Perier przyjął kandydaturę." Dupuy także przyjął kandydaturę i uniewinnił się przed Perierem, że to czyni, nadmieniając, iż krok ten nie oznacza wcale wrogiego usposobienia względem Kazimierza Perier.

Stronnictwo radykalne przyjęło jednomyślnie kandydaturę Brissona.

W Wersalu celem zapewnienia bezpieczeństwa członkom kongresu i swobody obrad zarządzono wszelkie środki ostrożności.

Między innemi inżynierowie kolei zachodniej dokładnie zbadali w przededniu kongresu stan linii kolejowej, prowadzącej do Wersalu i przekonali się, że tunele, mosty i wszystko było w porządku. Wzdłuż linii żołnierze utrzymywali porządek. W Paryżu wojska były skonsygnowane, na dworcu St. Lazare umieszczono oddział 5 pułku inżynieryi.

Posiedzenie kongresu rozpoczęło się zaraz po 1 godzinie. Sala i trybuny były przepełnione. W loży dyplomatów było pełno widzów. Hrabia Münster był także w loży dyplomatów. Dupuy, jako prezydent ministrów, zajął miejsce na ławie ministrów.

Prezydent kongresu Challemel-Lacour zagaił posiedzenie następującemi słowy: „Znacie, panowie, smutny wypadek, który spowodował zgromadzenie się kongresu, wypadek, który pogrążył Francyę w żałobę i głęboko wzruszył wszystkie rządy bez wyjątku". Następnie prezydent odczytał artykuły konstytucyi odnoszące się do wyboru prezydenta i uznał kongres, czyli zgromadzenie narodowe za ukonstytuowane, poczem zarządził losowanie skrutatorów.

Dep. Dejeante zażądał głosu, aby zaproponować zniesienie urzędu prezydenta republiki. Dep. Michellin także chciał mówić, ale prezydent odmówił mu głosu.

— Milczeć, milczeć! — odezwało się z różnych stron.

Przystąpiono do imiennego wywoływania członków kongresu; defilada przed trybuną odbyła się prawidłowo i w porządku. Niektórzy członkowie po oddaniu swych głosów udawali się do parku. Trwało to dosyć długo. O godzinie w pół do czwartej powszechne było przekonanie, że Perier wybrany zostanie na prezydenta, ale jeszcze z godzinę trzeba było czekać na urzędowe obwieszczenie wyniku głosowania.

Wszystkich głosów oddano 851, z tych 6 uznano za nieważne, a zatem liczba głosów ważnych wynosił 845, a więc absolutna większość 423. Na Casimira-Perier oddano 451 głosów, na Brissona 195, na Dupuy'ego 97, na Fevriera 59, na Arago 27, reszta głosy rozstrzelone. Tym sposobem **Casimir-Perier wybrany został na prezydenta republiki zaraz przy pierwszem głosowaniu 28 głosami ponad absolutną większość.**

Zatargi francusko-włoskie.

Wiadomości z Lugdunu Marsylii, Grenoble, Nancy, Turynu ciągle jeszcze przepełnione są szczegółami o rozruchach francusko-włoskich. Onegdaj plądrowanie sklepów włoskich miało dosięgnąć szczytu. W Lugdunie podpalono olbrzymi skład towarów. Sprawców w liczbie 32 uwięziono. Ogółem aresztowano w Lugdunie 2000 osób. Tłumy splądrowały kilka włoskich kramów. W jednym z nich eksplodowała beczka z naftą, przyprawiając dwóch ludzi o śmierć. Miejscowa kolonia włoska wydała energiczny protest przeciwko sprawcy niegodnego zamachu i wyraziła w gorących słowach sympatyę dla Francyi. Burmistrz kazał to oświadczenie publicznie ogłosić. Wczoraj wieczorem rozruchy się już nie powtórzyły.

W Marsylii wielu robotników włoskich udało się do konsula z prośbą, aby im ułatwił powrót do Włoch. Nie chcąc wywoływać paniki, konsul odmówił żądaniu.

W Neuilley koło Nancy w fabryce wapna hydraulicznego przyszło do bójki pomiędzy francuskimi i włoskimi robotnikami. Porządek przywrócili sprowadzeni z Nancy dragoni.

Urzędowa nota z Rzymu stwierdza, że opisywane w dziennikach rozruchy, jakie w wielu miastach się wydarzyły, są w wysokim stopniu przesadzone. Straty w ludziach nigdzie nie zaszły. Wczoraj zarówno w Lugdunie jak w Marsylii nie został spokój zakłócony. Energiczna, wy[illegible]a rządu francuskiego spowoduje niewątpliwie zupełne uspokojenie umysłów. Rząd francuski przyrzekał postarać się stanowczo o to, aby te pożałowania godne zajścia nie powtórzyły się. Nota powyższa ma widocznie na celu obniżyć wrażenie popłochu i niepokoju wywołane poprzedniemi wieściami.

Widocznie są jednak sfery, którym na szerzeniu popłochu zależy. W Paryżu i całej Francyi wzburzyły się umysły na wiadomość, podaną w dzienniku *Cocarde*, o zamordowaniu francuskiego ambasadora w Rzymie. Wieść ta okazała się nieprawdziwą. Zaprzeczono jej natychmiast urzędownie, dziennik skonfiskowano. Wrażenie jednak wywołane zwłaszcza wśród niższych sfer ludności było nader silne. Fakt to bynajmniej nie odosobniony.

Agencya Stefanii z Rzymu pisze, co następuje: Od wczoraj wieczora puszczane bywają w obieg wszelkie możliwe i najfałszywsze pogłoski, pomiędzy innemi też głoszą że powracający z Francyi włoscy robotnicy urządzili w Turynie demonstracyę przeciw francuskiemu konsulatowi. Wiadomość ta jest zupełnie fałszywą.

Potwierdza się domysł, że we Francyi i Włoszech jest w toku rozpoczęcie kampanii celem wywołania jakiegoś ruchu i starcia pomiędzy obu państwami. Na to wskazuje i ta okoliczność, że wczoraj szerzono fałszywe pogłoski o wymordowaniu kilku włoskich konsulów we Francyi.

Opinia publiczna oskarża niedwuznacznie o rozruchy anarchistów. Mer Lugdunu w proklamacyi na rogach ulic rozlepionej oznajmia, że złoczyńcy, pod płaszczykiem patryotyzmu, na rozmaitych punktach miasta dopuszczali się pogardy godnych czynów wandalizmu i rozbójniczego podpalania. Sprawcy tych zaburzeń porządku, którzy się wypierają związku z jakiemkolwiek stronnictwem lub narodowością, muszą być poczytani za zwyczajnych zbrodniarzy, i jako tacy też będą ukarani. Mer wzywa ludność, aby wspierała władze bezpieczeństwa i nie dała się bałamucić hasłom zbrodniczym. Pisma *Tribuna*, *Riforma* i inne przypisują wprost anarchistom wywołanie rozruchów w Marsylii i Lugdunie.

„Równie jak Caserio — pisze *Riforma* — upatrzony był i wyznaczony do spełnienia morderstwa, tak samo i tu ma się przed sobą manewr anarchistyczny, skierowany możliwie ku zaburzeniu stosunków społecznych w całej Europie. Poważna część francuskiego narodu udaremni ten zamysł i wystąpi energicznie w obronie swobód i dobrze nabytych praw Włochów mieszkających we Francyi. Spodziewamy się — kończy organ Crispiego — że naród francuski z największą siłą odeprze zbrodniarzy, którzy nie wahają się nawet przybierać maski patryotów, aby tylko osiągnąć swe piekielne cele."

Przegląd polityczny.

Kraków, 28 czerwca.

Narodni Listy zamieszczają następujące doniesienie: „Komitet wykonawczy młodoczeskiego stronnictwa uchwalił na ostatniem swojem posiedzeniu, aby w ciągu 14 dni zwołać zgromadzenie wszystkich młodoczeskich posłów do Rady państwa i do Sejmu, jak niemniej wiec „wszystkich młodoczeskich mężów zaufania". Celu tego zgromadzenia nie znamy na razie. Uchwała każe się jednak domyślać, że rozchodzi się o początek poważniejszej akcyi.

Urzędowy dziennik *Prager Abendblatt* zaprzecza w urzędowej formie wiadomości, którą i myśmy za innemi dziennikami powtórzyli, jakoby namiestnik Czech wobec deputacyi komitetu urządzającego czesko-słowiańską wystawę oświadczył że stan oblężenia prawdopodobnie już w bieżącym roku będzie zniesionym. Urzędowy dziennik stwierdza, że przy przyjęciu tej deputacyi przez namiestnika o zniesieniu stanu oblężenia nie było wcale mowy.

Węgierska Izba poselska ukończyła już rozprawy nad wszystkiemi kościelnemi projektami rządowemi. Po uchwaleniu w drugiem i trzeciem czytaniu ustawy o recepcyi żydów, rozpoczęto natychmiast obrady nad projektem o prawie rodziców oznaczania religii ich dzieci. Przeciw projektowi przemawiali pp. Apponyi, Polonyi i Balogh, poczem mówił minister oświaty Eötvös. Izba przeważną większością głosów uchwaliła przejść do dyskusyi szczegółowej, a następnie uchwaliła projekt rządowy bez zmian także w rozprawach szczegółowych. Trzecie czytanie ustawy ma się odbyć dzisiaj.

Z Paryża.

Złożenie na katafalku zwłok Carnota zostało wczoraj uskutecznionem. Już przed południem dopuszczono publiczność do odwiedzania zwłok w pałacu Elizejskim. Podczas robót przy ustawianiu katafalka zdarzyły się w pałacu dwa nieszczęśliwe wypadki. Robotnik tapicerski spadł z wozu przy wjeździe do pałacu i dostawszy się pod koła został ciężko ranny tak, iż niebawem trzeba go było odstawić do szpitala. Masztalerz Carnota, który towarzyszył swemu panu w podróży do Lugunu i onegdaj powrócił ze zwłokami prezydenta, przewrócił się na schodach pałacowych i w kilka minut potem życie zakończył.

Rada municypalna miasta Lugdunu weźmie udział *in gremio* w pogrzebie Carnota. Miasto przeznaczyło 10000 franków, jako przyczynek na koszta wystawienia pomnika zmarłemu prezydentowi w Lugdunie.

Arcybiskup lugduński Coullié wydał odezwę do ludności, w której powiada, że dzięki religijnym uczuciom otoczenia Carnota znalazł dostęp do prezydenta. Carnot okazał wdzięczność arcybiskupowi za ten krok i z całą przytomnością umysłu przyjął ostatnią pociechę religijną. Arcybiskup poleca zmarłego prezydenta modłom wiernych. W całem arcybiskupstwie mają się odprawiać nabożeństwa żałobne. W końcu swej enuncyacyi powiada arcybiskup lugduński, że liczy na jedność Francuzów wobec ciężkiego nieszczęścia narodowego.

Rada ministrów wyznaczyła pogrzeb Carnota na niedzielę. Carnot pochowany będzie w Panteonie. Po posiedzeniu ministrowie złożyli wizytę kondolencyjną pani Carnotowej.

W Nolay, miejscu rodzinnem Carnotów, cała niemal ludność przywdziała żałobę. Pomnik Lazara Carnota osłonięto czarną krepą. Matka Carnota wraz z synem Adolfem przybyła do Paryża w poniedziałek w nocy z zamku Presle, gdzie spędza lato, i dopiero w Paryżu dowiedziała się o zamordowaniu Carnota.

Dzienniki zadają sobie pytanie, czy policya paryska otrzymała jakie ostrzeżenie lub też pogróżki któreby ją uprzedziły o zamierzonym zamachu na życie Carnota. Faktem jest, że w dzień wielkich wyścigów prezydent republiki przybył do Longchamp o dwadzieścia minut wcześniej, niż zapowiedziano w programie; faktem jest również, że ostatniej soboty, wyjeżdżając do Lugdunu, jechał na dworzec kolei boczną drogą jak gdyby chciał ustrzedz się grożącego mu niebezpieczeństwa.

W rozmaitych miastach Francyi aresztowano 30 anarchistów, którzy głośno chwalili czyn Santo-Caseria. Anarchista Laborie, u którego Caserio spędził ostatnią noc przed zamordowaniem Carnota, aresztowany został w okolicy Montpellier. W Saint-Etienne aresztowany został pewien anarchista, który w miejscu publicznem zawołał do robotników: „Carnot został zabity, tem lepiej, — dosyć on już anarchistów zgładzić kazał."

Z Włoch.

Wiadomości z Włoch, mające związek z zamordowaniem Carnota, podajemy, jak dotąd, na innem miejscu.

Izba poselska — jak wiadomo — powróciła do swoich zwykłych czynności, a mianowicie do rozprawy nad tą częścią reformy finansowej, która odnosi się do dwudziesto-procentowego podatku rentowego. Po długiej i wyczerpującej rozprawie wniosek rządowy został uchwalony 206 głosami przeciw 138.

W rozprawie wzięli udział najznamienitsi finansiści i przewodnicy stronnictw. P. Luzzatto uzasadniał szeroko swoją poprawkę, w której żądał aby podatek dwudziesto-procentowy nałożyć nietylko na rentę od pożyczek zaciągniętych przez państwo, przez prowincye, gminy i przedsiębiorstwa kolejowe, ale i na rentę od wszelkich pożyczek hipotecznych. Twierdził on, że pominięcie długów, ciążących na hipotekach, jest nowym przywilejem dla posiadaczy ziemi tem dotkliwszym, że równocześnie projekta finansowe nałożyły na warstwę najuboższą nowe ciężary.

Drugi mowca Bonghi wystąpił również stanowczo przeciw projektowi rządowemu, upatrując w nim poniekąd bankructwo, z którego Włochy chcą się ratować obdzieraniem wierzycieli państwa. Nie o takich Włochach marzyli patryoci i męczennicy narodowi. Wprawdzie nakładano i dawniej wielkie ciężary na kraj ale wówczas Włochy pałały gorącą wiarą i nadzieją. Teraz są złamane, trzeba je dźwignąć przez stłumienie w nich niedowierzania w trwałość istniejącego porządku, a środek przez rząd doradzany powiększa jeszcze bardziej to niedowierzanie.

Tak samo przeciw projektowi przemawiali pp. Prinetti i Zanardelli, ten ostatni w imieniu prawa, podstaw kredytu, sprawiedliwości i honoru narodowego. Zmniejszenie dochodu kuponowego przez nałożenie znaczniejszego podatku nazwał wyraźnie kradzieżą — oraz zerwaniem umów międzynarodowych.

Wszystkim poprzednim mowcom odpowiedział minister Sonnino. Odwołał się na liczne przykłady w dziejach innych narodów, nie wyłączając Anglii, gdzie w r. 1872 zmniejszono prostą uchwałą parlamentu procent od renty. Argumenta teraz przytaczane należało zastosować w r. 1868, kiedy na rentę nakładano pierwszy podatek. — Wówczas niektórzy z tych mowców, którzy teraz mówią o bankructwie, przemawiali za podatkiem od renty, a szczególnie p. Bonghi.

W projekcie rządowym zrobiono różnicę między kapitałami pożyczonemi przez państwo, a kapitałami, przeznaczonemi na pożytek rolnictwa i przemysłu. Kapitały, pożyczone państwu, mają wprawdzie większy podatek płacić, ale za to mają większą pewność lokacyjną; kapitały, pożyczone rolnictwu i przemysłowi, opłacają stemple i należytości, dlatego nie można na ich rentę nakładać takich ciężarów, jakie ma opłacać renta państwowa.

Osłabiwszy lub odparłszy w ten w ten sposób zarzuty przeciw projektowi rządowemu, zbijał wnioski samoistne posłów, a szczególnie wniosek o podwyższeniu podatku od transakcyi rzeczy ruchomych z 15 na 60 od sta, bo to doprowadziłoby do nędzy całą klasę ludzi uboższych — a szczególnie wszystkich niższych urzędników.

Przemawiał jeszcze referent komisyi Vacchelli w obronie wniosków komisyi — a przeciw rządowi, a w końcu prezes gabinetu Crispi.

Zwycięstwo rządu osiągnięte wynikiem głosowania, wróży dlań dobrze i w innych sprawach parlamentowi przedłożonych — mianowicie w sprawie reform administracyjnych dla uzyskania jak największej oszczędności.

Wiadomości o nędzy na Sycylii, rozgłaszane głównie przez dwa dzienniki, są rzeczywiście zastraszające, jeżeli są prawdziwe, ponieważ jednak inne dzienniki takich wiadomości nie podają — przeto należy mniemać, że w owych wiadomościach jest wiele przesady.

Z Rosyi.

Depesza kondolencyjna cara do pani Carnotowej z powodu zamordowania jej męża, opiewa: Głęboko wzruszeni wiadomością o zamachu, carowa i ja wyrażamy nasze najgłębsze ubolewanie i zapewniamy panią o naszem współczuciu i gorącym udziale w nieszczęściu, które panią dotknęło i Francyą okryło żałobą.

Minister Giers wysłał podobną kondolencyę za pośrednictwem ambasadora Mohrenheima do rządu i do wdowy, dodając, że wiadomość o zamordowaniu Carnota posłał telegraficznie carowi, który był wtedy w drodze do Borek.

Z porównania tych rosyjskich urzędowych kondolencyj z kondolencyami od innych panujących wynika, że rosyjskie są o wiele chłodniejsze i wyglądają tak jakby były wymuszone tylko grzecznością dyplomatyczną.

Car Aleksander stanął dn. 26 bm. w Borkach i tu zjechał się z carową, która wróciła od chorego syna bawiącego na Kaukazie. Oboje byli obecni na uroczys[illegible] święceniu cerkwi, zbudowanej obok mie[illegible] którem uszli cało od zamachu. Po uro[illegible] odjechali do Petersburga.

Z Bułgaryi.

Rząd bułgarski kazał opieczętować drukarnię dziennika *Swoboda*. *Agence Balcanique* donosi, że kroki te nie mają wcale charakteru politycznego. Rozchodzi się jedynie tylko o kwestyę prawa prywatnego, a mianowicie o własność drukarni. Zakupiono ją bowiem za publiczne fundusze i prowadzono ją jako drukarnię rządową, która miała firmę „drukarnia narodowa". W ostatnich czasach zmieniono jednak samowolnie firmę i nadano jej firmę niejakiego Groka, który był jej dotychczasowym zarządcą. Rząd wytoczył wskutek tego skargę sądową o własność drukarni i to było powodem owych zarządzeń.

Kronika.

Kraków, 28 czerwca.

Następny numer naszego pisma, z powodu przypadającego jutro w piątek święta, wyjdzie dopiero w sobotę o zwykłej porze.

W feletonie naszego dziennika rozpoczniemy w dniach najbliższych druk powieści p. t.: „Tajna misya", napisanej po angielsku przez E. Gerard, przełożonej na język polski dla naszego dziennika przez panią A. D. w Krakowie.

Powieść ta, osnuta na tle stosunków polsko-rosyjskich, wywołała wielkie zainteresowanie wśród czytelników angielskich.

Jak wiadomo, z dniem 1 maja b. r. weszła w życie konwencya pomiędzy Anglią a Austro-Węgrami w sprawie ochrony praw literackich. Wobec tego postaraliśmy się o prawo przetłómaczenia powieści, nie wątpimy bowiem, iż nierównie silniejsze wrażenie i zainteresowanie wzbudzi ona wśród polskich czytelników, jako dzieło talentu literackiego, opromienionego trafnem i szlachetnem odczuwaniem nieszczęśliwego położenia naszego narodu.

O osobie autorki możemy udzielić Szanownym Czytelnikom kilku zajmujących szczegółów. Pochodzi z szkockiej rodziny, jest córką szlachcica szkockiego i właściciela dóbr Mr. Gerard of Rocksoler. W roku 1866 poznała w Wenecyi Polaka Mieczysława Łaszowskiego, który bawił podówczas jako kapitan huzarów węgierskich w pułku stacyonowanym we Włoszech. Poślubiła go w roku 1869. Mąż jej dosłużył się z biegiem lat stopnia generała. Obecnie spensyonowany żyje wraz z małżonką w Wiedniu. Pani Gerard-Łaszowska próbuje z wielkiem powodzeniem sił swoich literackich nie od dzisiaj. Pierwszą powieść p. t: „Reatd", ogłoszoną w r. 1881, jak i inne do r. 1887, pisała autorka wspólnie z młodszą swą siostrą. Od chwili wyjścia współpracowniczki za mąż pani Gerard-Łaszowska nie ustaje w pracy i ogłasza kolejno coraz to nowe powieściowe utwory, zjednywające jej zasłużone uznanie „Tajna misya" jest jej ostatnią dotąd wydaną powieścią.

Wyjazd „Sokołów" do Lwowa. Dziś rano o godzinie wpół do ósmej odjechał z Krakowa osobny pociąg urządzony przez p. Bujańskiego, wioząc na wystawę lwowską przeszło 300 osób, a w tej liczbie 216 umundurowanych „Sokołów". Oprócz druhów krakowskich i podgórskich, których prowadzili prezesi pp. dr. Styczeń i rejent Adamski, w wycieczce sokolskiej wzięły udział liczne gniazda sokolskie z Galicyi, tudzież kilkudziesięciu „Sokołów" ze Śląska i z Poznańskiego.

Zlot „Sokołów" zwołany na 29, 30 i 1 lipca b. r. został — jak wczoraj doniesiono telegraficznie — z powodu stałej niepogody odwołany. Ponieważ jednak wiadomość o tem odwołaniu zakomunikowaną została krakowskiemu „Sokołowi" dopiero wówczas, gdy wszyscy uczestnicy zlotu byli już przygotowani do drogi, przeto „Sokołowie" na zasadzie wspólnego porozumienia się postanowili wyjazdu nie odkładać, lecz uważać go wyłącznie jako wspólną wycieczkę na wystawę. Wyjazd będzie mieć tym sposobem charakter pierwszej wspólnej wycieczki „Sokołów" na wystawę lwowską.

Minister handlu hr. Wurmbrand wczoraj przed południem zwiedzał Sukiennice, kościoły N. P. Maryi i św. Krzyża, oraz Rondel bramy Floryańskiej. Od 11 udzielał p. minister posłuchań w gmachu starostwa. Po południu zwiedzał p. minister Wawel i Muzeum książąt Czartoryskich. Wieczorem w pałacu pod „baranami" odbył się na cześć ministra obiad, na który zaproszono 50 osób. Po obiedzie był p. minister w teatrze miejskim. Dziś zwiedzać będzie minister zakłady fabryczne Zieleniewskich, Muranych, oraz gmach kolei państwowych. Po południu ma być p. minister na wyścigach.

Minister handlu udał się dziś przed południem z Izby handlowej do młynów parowych, istniejących od lat 40 pod firmą Maurycego Barncha na Podgórzu. Towarzyszyli ministrowi namiestnik Badeni, poseł dr. Weigel, wiceprezes Izby handlowej Mendelsburg i auskultant przy ministerstwie handlu hr. Chorinszky. Oprowadzał ministra obecny właściciel młynów p. Karol Włodzimierski i przedstawił mu między innymi urzędników, którzy po 30 i 40 lat w fabryce są zajęci. O wewnętrznem urządzeniu młynów wyraził się minister z wielkiem uznaniem, a opuszczając fabrykę, życzył jej właścicielowi jak najlepszego powodzenia w przyszłości.

Festyn ogrodowy, urządzony wczoraj w parku krakowskim przez hr. Adama Krasińskiego na dochód ubogich wstydzących się żebrać, z powodu niepewnej pogody i chłodu zgromadził w parku nieliczną garstkę arystokracyi i sportsmenów bawiących w Krakowie z powodu wyścigów. Przy dźwiękach orkiestry 20 pułku odbył się w krytym bufecie podwieczorek, przy którym uprzejme damy z wyższego towarzystwa raczyły swych gości wykwintnemi przysmaczkami. Wieczorem udali się uczestnicy festynu do teatru letniego p. Myszkowskiego i przysłuchiwali się bardzo starannemu przedstawieniu, na które złożyły się „Skrzypce czarodziejskie", „Książę Kalabazas" i wyjątek z operetki „Dziecko szczęścia". Goście oklaskiwali gorąco grę wykonawców, a w pierwszym rzędzie p. Myszkowskiego, który odwdzięczając się za uznanie, odśpiewał kilka wesołych kupletów. Przy powrocie oświetlił p. Mądrzykowski ogród ogniami bengalskiemi i tak etam.

Arcyksiążę Albrecht przejechał dziś rano przez Kraków z powrotem do Wiednia, witany na dworcu przez przedstawicieli władz.

Wycofanie monet zdawkowych. Rozporządzenie ministra finansów ogłasza że 20-centówki i 4-centówki mają być od dnia 1 stycznia 1895 zupełnie wycofane z obiegu. Od dnia 1 lipca b. r. kasy rządowe nie będą już wydawać tych monet.

Zapytanie. Odniesiono się do nas z zapytaniem, dlaczego rozporządzenie ministeryalne, nakazujące święcenie niedziel w handlach korzennych, dotychczas w użycie nie weszło. Wyznajemy, iż nie posiadamy pod tym względem informacyi, sądzimy wszakże, iż w interesie publicznym mogłyby dać odpowiedź nasze władze przemysłowe.

† Floryan Bohdanowicz. Jak już donosiliśmy 14 b. m. w Oszechlitach na Bukowinie zmarł ś. p. Floryan Bohdanowicz. Komunikują nam bliższe szczegóły z jego życia.

Młodzieniec dający prawo do najświetniejszych nadziei, pełen zdolności, najzacniejszego serca i rzadkiej dziś moralności, uczeń akademii rolniczej w Puławach, przybył do Galicyi r. 1861 po odebraniu spadku po wuju swym Turowiczu. W dwa lata niespełna potem, wezwany głosem ojczyzny do boju, bez namysłu poszedł tam, dokąd szli najlepsi z jej synów. W walce ranami okryty, przyniesiony z za kordonu, leczył się w domu pp. Romerów w Osiece, gdzie go najtroskliwszą otoczono opieką. Uleczony wrócił na plac boju z tem większym zapałem, iż krwią serdeczną wkupił się już do rycerzy ojczystych. Wzięty do niewoli, potrafił się z niej wydobyć, powrócił do Galicyi po skończonej nieszczęśliwie walce i objął wieś dziedziczną. W kilka lat zostawiwszy gospodarkę ojcu, sam udał się do Zurychu na technikę. Powróciwszy z za granicy został asystentem przy technicznej akademii we Lwowie. Młodzież ucząca się wówczas pewnie go do śmierci nie zapomni, tyle czci i szacunku miała dla jego osoby, bo sobie je zjednał nieocenionemi przymiotami. Po trzech latach uzyskał posadę chemika w cukrowni w Białocerkwi na Ukrainie; zanim atoli dotarł na miejsce, schwytała go po drodze policya moskiewska, a gdy jego osobistość skonstatowano, wrzucono go do kazamat cytadeli kijowskiej. Męczony blisko przez dwa lata, z resztkami zagrzebanego tam zdrowia wysłany został etapami na Sybir, gdzie przebył 6 lat w nerczyńskiej gubernii i w kopalniach złota w Kurce nad Leną. W pamiętnikach swoich, po powrocie z Syberyi drukowanych we Lwowie, cały obraz nędzy i katuszy naszych zesłańców żywemi odmalował barwami. Przetłómaczył również dzieła Kennana o okrucieństwach rosyjskich na Syberyi. Przyjęty na dyetaryusza w galic. Wydziale krajowym niedługo piastował posadę. Złamane zdrowie upominało się o spoczynek i o ratunek. A gdy na długie cierpienia swoje ani we Lwowie, ani w Kimpolungu, ani Krakowie znaleźć już środków nie mógł, gdy siły jego nikły widocznie, udał się do brata swego stryjecznego, powszechnie znanego Grzeg. Bohdanowicza w Oszechlibach na Bukowinie i tutaj, mimo wszelkich starań lekarskich, męczeński swój żywot, pełen poświęceń — zakończył. Urodzony był w Gorszczowie w Królestwie Polskiem w gub. kaliskiej r. 1840. Pamiętniki jego wywołały w kraju ogromny rozgłos; — do wrażeń Kennana dodał oryginalną pracę p. t.: „Męczeństwo polskich patryotów na Syberyi".

Powołanie zastępcy członka Wydziału kraj. Członek Wydziału krajowego dr. Franciszek Hoszard wyjechał na kilka tygodni do Karlsbadu, wskutek tego powołał ks. Marszałek krajowy zastępcę członka Wydziału kraj. p. Mieczysława Onyszkiewicza do urzędowania, który też objął kierownictwo departamentu sanitarnego.

Wybór uzupełniający jednego członka Rady powiatowej w Bochni, z grupy większych posiadłości rozpisany został na dzień 31 lipca b. r.

Egzamin dojrzałości w gimnazyum w Bochni odbył się pod przewodnictwem krajowego inspektora szkół średnich dra Ludomiła Germana, w czasie od 9 do 12 b. m. Egzamin dojrzałości składało 20 uczniów publicznych i 1 prywatysta. Uznano za dojrzałych z odznaczeniem 4, za dojrzałych 14 abituryentów, pozwolono poprawić egzamin z jednego przedmiotu 3, nie reprobowano żadnego. Świadectwa dojrzałości otrzymali: Arvay Wiktor (z odznaczeniem), Bujak Franciszek (z odznaczeniem), Bzdyl Michał, Chrzanowicz Franciszek, Goyski Stefan, Gólski Stanisław, Koterbski Michał, Michnik Antoni, Polek Jędrzej, Ryncarski Jan, Skoczylas Stanisław (z odznaczeniem), Świgost Michał, Tenczyn Jan, Terczyński Władysław (z odznaczeniem), Twardowski Jan, Wróblewski Stanisław, Zachara Jan, hr. Zamoyski Władysław.

Egzamin dojrzałości w gimnazyum w Jaśle, pod przewodnictwem p. radcy Germana zakończył się następującym wynikiem. Dojrzali z odznaczeniem: Konstantynowicz Jan, Niezgoda Piotr, Pruchnik Józef; dojrzali: Ciełkosz Kasper, Fuk Kasper, Gaweł En[illegible], Haas Zygmunt, Herz Eisig, Kędzierski Józef, Krementowski Józef, Kruczkowski August, Kulczycki Kazimierz, Ligaszewski Eugeniusz, Metzger Feliks, Mytkowicz Andrzej, Paczosa Franciszek, Pepera Wojciech, Przybylski Stanisław, Skawski Maryan, Słowikowski Zdzisław, Siennicki Franciszek, Welfeld Leizor, Welfeld Fischel, Żapalski Aleksander, Łukianowicz Dyonizy (pryw.), Sekieta Roman (pryw.), Mierzeński Leopold (ekst.), Nebeski Władysław (ekst.) Nazarewicz Franciszek (ekst.), Pelc Feliks. Jednego ucznia publicznego i dwóch eksternistów reprobowano na rok, pięciu uczniom publicznym i dwom eksternistom pozwolono poprawić egzamin po wakacyach.

W Krynicy według listy kąpielowej do 18 b. m. bawiło 765 osób.

Z nad Uszwicy. Jeszcześmy po zeszłorocznych wylewach nie ochłonęli, a już nowy wylew nas nawiedził, pomimo że staraliśmy się przez podwyższenie i naprawę zepsutych zeszłoroczną powodzią wałów od nowej klęski się zabezpieczyć. Z wiosną tego roku otrzymawszy od Wydziału krajowego 1000 złr. na budowę śluz, materyał drzewny zwieźliśmy z odległości przeszło dwóch mil bezpłatnie 100 furami z jednej gminy Szczurowy. Na cóż przydały się nasze wysiłki, kiedy na dniu 16 b. m tak Uszwica jak Uszewka wezbrały, rozerwały wały i zatopiły cały kąt między temi rzekami położony — t. j. gminy Szczurowy i Rzęchowa. Najbardziej ucierpiał przysiołek Szczurowej Brzezinki, bo tu nietylko wszystkie plony, w tym roku nadzwyczaj piękne, woda zatopiła, ale i do domów weszła, a biedni mieszkańcy z dobytkiem swoim uciekać musieli. I przeszło półtora tygodnia a jeszcze wody stoją i na łodziach ludzie jeżdżą. Klęski tego rodzaju powtarzają się od lat dawnych, więc nawet zamożnego gospodarza zniszczyć muszą, nie mówiąc o tych, którzy mają tylko parę morgów i z tego liczną rodzinę do wyżywienia. Nic też dziwnego, że dziś rozpacz ich ogarnia. Prócz tych gmin zalewają wody jeszcze po prawym brzegu, chociaż nie zupełnie, Zaborów i Kużków, bo i po tamtej stronie wał przerwany.

Gdzież leży przyczyna tych ciągłych wylewów?

Na to pytanie mógłby dać odpowiedź nadinżynier p. Sikorski, który zdejmował przed paru laty plany

niwelacyjne z tych rzek, zdaje się na to, aby przez dłuższy czas odleżeć się mogły, nim dojrzeją, a nas tymczasem wylewy corocznie trapić będą, dopóki do ostatecznej nędzy nie doprowadzą.

Na mój chłopski rozum to przyczyna złego leży w obwałowaniu Uszwicy, bo przez to podniosło się jej koryto. Przy obwałowaniu zapomniano zwrócić uwagę na rozszerzenie koryta tej rzeki, które poniżej Szczurowy i Księżkowa zwęża się do trzeciej części zwykłej szerokości, wskutek czego w czasie wezbrania woda, nie mogąc swobodnie odpływać, wywiera silne parcie na wały i przerywa je.

Nim więc plany regulacyjne Uszwicy dojrzeją i regulacya tej rzeki nastąpi, należałoby celem zapobieżenia ustawicznym klęskom powodzi przystąpić do rozszerzenia koryta tej rzeki na przestrzeni Szczurowa do Wisły. Nie mamy jednak nadziei, aby to wkrótce nastąpić mogło. Zdaje się, że sprawdzi się na nas przysłowie: „Nim słońce zejdzie, rosa oczy wyje". — *Jędrzej Rębacz*, włościanin ze Szczurowy, członek Rady powiatowej.

Bajka układu Bolesława Prusa. Znakomity humorysta opowiada w ostatniej swej kronice taką bajkę: Może ze 100, może z 1000 lat temu, była bardzo piękna królewna. Była tak piękna, że ile razy wyszła na spacer, biegło — za nią, obok niej i przed nią ze 30 rycerzy, którzy przymawiali sobie, kłócili się, a nawet i bili na ostre, jeżeli jeden miał więcej powodzenia niż inni.

Królewna była tak cudna, że pod oknami jej, co wieczór zbierało się ze 30 śpiewaków z gitarami i robili taki tumult, że nieraz król nie mogąc zasnąć, kazał wylewać na nich z baszty zamkowej — cebry różanej wody. W południe zaś, gdy do królewskiego stołu zasiedli wielbiciele pięknej królewnej, to już nieraz przed obiadem albo zabrakło srebrnych naczyń w jadalni, albo wywrócił się jaki kocioł krupniku z mięsem w kuchni.

Tacy byli niecierpliwi z miłości!

Rzekła tedy piękna królewna do swoich wielbicieli:

— Temu oddam rękę i serce, kto przejedzie sto mil na moim arabskim koniu i na siodle mego ojca, wysadzanem brylantami, wielkości jaj kaczych.

Ten i ów z gachów obejrzawszy konia i siodło, pomyślał, że jednak lepiej byłoby dostać te brylanty, aniżeli jechać sto mil na takim koniu.

Ale znalazł się jeden gach najbardziej zakochany, który — wsiadł na konia i pojechał.

Zbytecznem byłoby dodawać, że na drodze, co milę, stały warty; współzawodnicy pilnowali gacha, ażeby go złapać, gdyby zsiadł z konia, a strażnicy, ażeby go złapać, gdyby co majstrował około brylantów.

A oto raporty pilnujących:

[illegible] dziesiątek mil — gach jedzie w sposób zwy[illegible]

[illegible] dziesiątek — siedzi na lewej stronie konia.

[illegible] — siedzi na prawej stronie konia.

IV — jedzie frontem do ogona.

V — siedzi po turecku z podwiniętemi nogami.

VI — leży na koniu.

VII — próbuje jechać klęczący.

VIII — jedzie na klęczkach.

IX — jedzie stojąc nogami na siodle jak artysta w cyrku.

X zaś dziesiątek mil przejechał gach nieszczęsny... stojąc na głowie!..

Gdy wrócił na dwór królewski, wybuchnął okrzyk zdumienia i radości.

Królewna zaś, pięknie uśmiechnąwszy się, — rzekła:

— Ponieważ spełniłeś moje żądanie i przejechałeś sto mil na dyamentowem siodle mego ojca, więc — wierzę ci, że mnie kochasz, jak nikt na świecie, nikogo pod słońcem. Oto moja ręka.

Ale rycerz smutnie spojrzał na nią i odparł:

— Jestem rycerz, więc podjąłem się pracy nadludzkiej i spełniłem ją. Ale ręki twojej nie chcę, bo jakież ciężkie trudy wymyśliłabyś dla męża, ty, która taki obowiązek narzuciłaś narzeczonemu?

Król był tak kontent z nauki danej córce, że zaprosił rycerza siedzieć.

Ale rycerz tylko machnął ręką i — znikł w tłumie, oparty na ramionach dwóch paziów.

Tę historyę opowiedzcie czytelnicy swoim damom, ażeby raz dowiedziały się, że — jak płomień na deszczu, tak najgorętsza miłość może zgasnąć pod wpływem nadmiernych wymagań.

Klaka teatralna poniosła w tych dniach w Dreznie dotkliwą porażkę. Występował tam gościnnie młody tenor niemiecki, Alfred Ritterhaus, kształcący się dotąd we Włoszech, gdzie mu wróżą piękną przyszłość. Na pierwszem przedstawieniu w „Hugonotach" Meyerbeera, pomimo niedyspozycyi, zjednał sobie gość uznanie licznych widzów, zauważono jednak, że te objawy uznania przerywane są uporczywem sykaniem, co w Dreznie prawie nigdy dotąd się nie zdarzyło. Po paru dniach wystąpił p. Ritterhaus powtórnie, tym razem w „Trubadurze", w przeddzień występu jednak ogłosił w pismach miejscowych list otwarty, w którym zacytował pismo, jakie już przed pierwszym występem otrzymał, a które brzmiało: „Pozwalamy sobie panu niniejszem ofiarować pewną ilość klakierów, 10 lub 15 osób, według uznania, jak to czynimy dla wszystkich goszczących tu artystów. Dyskrecya rozumie się sama przez się. Raczy pan odpisać „tak" lub „nie" — to zupełnie wystarczy. Reszta jutro ustnie. Z wysokim szacunkiem Br. Kopke, ulica Cyrkowa [illegible]". Ponieważ dumny i śmiały artysta ani słówkiem na ofertę ową nie odpowiedział i miał słuszny powód oczekiwać nowych demonstracyi, więc list ów ogłosił. Rozumie się, iż policya zabrała się do szajki klakierów — i nowy występ przeszedł najspokojniej, zmieniając się w wielką dla śmiałego śpiewaka owacyę.

Ofiara. Pani Tschapkowa właścicielka 8-mio klasowej szkoły prywatnej złożyła do mych rąk kwotę 26 złr. jako połowę dochodu z przedstawienia amatorskiego na cele wycieczki młodzieży szkolnej na wystawę krajową w lipcu r. b. urządzić się mającą.

Z poważaniem **Twaróg**, c. k. okręgowy insp. szkol.

Repertoar teatru krakowskiego.

W piątek 29 czerwca: Po raz pierwszy „Skalbmierzanki", obraz ludowy ze śpiewami J. N. Kamińskiego.

Echa kąpielowe.

Ze Szczawnicy piszą do nas: Mieszkania są tu stosunkowo tanie: pokój pojedynczo umeblowany z jednem łóżkiem kosztuje na sezon 25 do 30 złr., bardzo wygodnie umeblowany 30 do 45 złr. — Większy pokój z dwoma łóżkami 30 do 45 złr., a za 45 do 55 złr. można dostać już w pierwszem miejscu pokój o wygodnych meblach, gdzie dzwonki elektryczne są poprowadzone i ma się wszelkie postępowe wygody. Przy każdym domu pełno krytych balkonów, ogródków, skąd czarodziejski widok na góry się roztacza.

Kto zna obce stosunki kąpielowe, ten przyzna, że tak tanio ani w Gleichenbergu, Dawos, a tem mniej w Abazyi mieszkać nie można.

Znana w swych skutkach woda ze źródła Józefiny dorównuje zupełnie wodom Selcerskim i Giesshüblerom, a kto temu nie wierzy, niech w uporczywym kaszlu lub katarze spróbuje wód szczawnickich, a z pewnością obczyzny wspierać nie będzie.

Pomieszkań jest dosyć, a wszędzie wzorowa czystość, uprzejmość gospodarzy i służby.

Pięć znaczniejszych restauracyj i wiele mniejszych pozwalają żyć tu taniej lub drożej, według woli. W większej części domów są kuchnie, gdzie przybywający mogą własne gospodarstwo prowadzić; w tym wypadku może familia składająca się z dwu osób wyżyć za 80 złr. miesięcznie, gdy zaś na restauracye się ogranicza, wypadnie 110 złr. i wyżej. W prywatnych domach ceny są nader niskie, gdyż można mieć obiad w abonamencie od 15 złr. miesięcznie.

Chorzy mają tu źródła zdrojowe, zakłady wodolecznicze, inhalacye szpilkowe, a zdrowi liczne wycieczki w urocze Pieniny, na Bryjarkę, Hulinę, Polanicę i t. d. Wszelkie wygody i przyjemności, jakie światowe miejsca kąpielowe nastręczają, można tu mieć, tylko wszystko taniej i jest się u siebie, pośród swoich, bawi się urokiem własnej, pięknej ziemi.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **Z Akademii Umiejętności.** Dnia 17 maja b. r. odbyło się posiedzenie Komisyi hist. sztuki w Akademii umiejętności pod przewodnictwem prof. dra Maryana Sokołowskiego.

Prof. Odrzywolski przedłożył szczegółowe rysunki i fotografie zamku w Krasiczynie. Zamek ten zaczął budować St. Krasicki, kasztelan przemyski, w r. 1598, a dzieła dokończył syn jego Marcin w r. 1614. Wspaniała budowa ta została wzniesiona podług jednolitego planu i stanowi organiczną całość. Ma kształt nieregularnego czworoboku z okrągłemi basztami na węgłach. Wielki dziedziniec wewnętrzny, do którego wjazd odbywał się pierwotnie przez wieżę kwadratową, ma w trzech skrzydłach lokalności mieszkalne, a bok czwarty zamknięty murem.

Wszystkie części zamku z wyjątkiem baszty z kaplicą, która nakryta jest kopułą, uwieńczone są charakterystyczną attyką, wykonaną z cegły. Do dekoracyi ścian zewnętrznych zamku, równie jak i w dziedzińcu zastosowano sgraffito, czego liczne ślady się dochowały. O pierwotnej dekoracyi wnętrza budynku dziś mało powiedzieć można z powodu, że bardzo wiele zniszczył pożar w r. 1852, a resztę śladów pierwotnej architektury wnętrza zatarła późniejsza restauracya tak, że jedynie tylko część skrzydła, sąsiadującego z t. zw. babieńcem, oraz baszty, papieska i królewska, stojące pustką, razem z kaplicą przechowują jeszcze kilka dawnych, kamiennych, w części bardzo bogato rzeźbionych obramień drzwi. W kaplicy utrzymały się nadto starannie i bogato z drzewa rzeźbione podwoje, piękne zabytki artystycznego stolarstwa.

Budowniczy zamku krasiczyńskiego chciał działać głównie z oddali malowniczem ugrupowaniem mas i harmonią stosunków architektonicznych, mniej zaś dbał o staranne i artystyczne wykonanie wszystkich szczegółów. Podczas gdy jedne części są skomponowane dobrze i wykonane starannie, to inne, n. p. portal główny, pozostawiają wiele do życzenia i zdradzają technikę dosyć pobieżną. Ks. dr. Fijałek przedłożył wielkie fotografie insygniów biskupich XIII w. znalezionych niedawno we Włocławku, o których już na jednem z poprzednich posiedzeń była mowa i przyrzekł opracować do ich publikacyi tekst odpowiedni.

Przewodniczący wniósł z kolei komunikat p. Zygmunta Krasuckiego o niektórych zabytkach przemysłu artystycznego w kościele PP. Wizytek w Krakowie, a mianowicie na podstawie nieznanych źródeł archiwalnych tego konwentu podał wiadomości o wspaniałych srebrach kościelnych, sprawionych przez fundatora klasztoru biskupa Małachowskiego, pomiędzy któremi najwięcej odznaczały się wykonaniem lampa i 6 wielkich lichtarzy. Na potrzeby klasztoru zostały one stopione w końcu ubiegłego wieku. O wysokiej artystycznej wartości tych wyrobów świadczy okazany przez prelegenta rysunek dochowany dotąd w klasztorze jednego z owych lichtarzy. Prelegent przedłożył nadto dołączony przez p. Krasuckiego oryginalny rysunek ołtarza wielkiego do kościoła PP. Wizytek, wykonany w r. 1694 przez Ludwika Mikołaja Grabiańskiego, stolarza krakowskiego, który również dochował się w klasztorze i świadczy o wysokim poziomie wykształcenia artystycznego krakowskich stolarzy w owym czasie.

Prof. Sokołowski przedłożył fotografie miniatur modlitewnika króla Władysława Warneńczyka z biblioteki Bodlejańskiej w Oxfordzie i na podstawie treści, opracowanej przez dra Józefa Korzeniowskiego, wypowiedział uwagi swoje o tym zabytku. Modlitewnik ten, który właściwie jest księgą zaklęć, czyli modłów, aby Bóg pozwolił obaczyć młodemu królowi w krysztale to, co go najwięcej obchodzi, powstał prawdopodobnie po koronacyi młodego króla około r. 1435—6 w Krakowie i mieści w sobie nieomylne ślady kabały, która w owym czasie razem z astrologią zaczęła się coraz więcej rozpowszechniać. Pochodzenie miniatur modlitewnika jest wedle zdania prof. Sokołowskiego również krakowskie. Spotykamy się tam z postacią młodego króla, jego herbem i kryształem kabalistycznym niezwykłego kształtu trójliścia. Język tekstu zły łaciński wskazuje na Włocha lub Prowensala. Modlitewnik ten ze względu na związek z magią i kabałą stanowi jedyny pomnik w swoim rodzaju. Za wydobycie go z ukrycia należy się wdzięczność drowi Korzeniowskiemu.

— **Zasady gospodarstwa społecznego.** Na tle pojęć z dziedziny statystyki matematycznej napisał Teofil Rozmarynowicz. Pod tym tytułem pojawiła się w Krakowie pierwsza część pracy, której niebawem obszerniejsze poświęcimy uwagi.

Dział ekonomiczny.

Członkom Towarzystwa ochrony ziemskiej własności przypominamy, że w celu zaznajomienia z wynikiem przeprowadzonej lustracyi na mocy uchwały Rady nadzorczej z dnia 11 bm. odbędzie się VI nadzwyczajne Walne Zgromadzenie w sobotę dnia 30 czerwca br. o godzinie 3 po południu w lokalu własnym w Krakowie ulica Retoryka l. 5 II piętro z następującym porządkiem dziennym: 1) Sprawozdanie o stanie interesów Towarzystwa (referent p. Zalański). 2) Wniosek na udzielenie dyrekcyi absolutoryum z czynności i rachunków za rok 1893 (§ 16 u. e. stat. Referent ks. Sablik). 3) Rozdział zysków za r. 1893 (§§ 16 u. i. i 19 stat. Referent ks. Piksa). 4) Zmiana statutu (Ref. dr. Kostkiewicz). 5) Wybór dyrekcyi. 6) Uzupełniający wybór Rady nadzorczej. 7) Wnioski członków. Legitymacyę wstępu do sali obrad stanowi książeczka udziałowa lub poświadczenie dyrekcyi na złożony pełny udział (§ 15 u. statutu).

Spostrzeżenia meteorologiczne
(podług obserwatoryum krakowskiego).

Kraków, dnia 28 czerwca.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop.
Ciśnienie powietrza (zred. do 0)	743·0 mm	741·7 mm	741·9 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	+10°,1	+10°,2	+19°,2
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza)	NW 1	W 1	NNW 1
Wilgotność względna (w odsetkach)	86 %	84 %	54 %
Stan nieba. 0 pog., 10 zup. pochm.	3	10	6

Telegramy „Nowej Reformy".

(Telegramy własne „Nowej Reformy").

Rzeszów, 28 czerwca. W pociągu, wiozącym Sokołów, wesoło i gwarno; w Rzeszowie liczba jadących wzrosła do 700. W Podgórzu, Bochni, Tarnowie, Dembicy i Rzeszowie dosiadali Sokoły z rodzinami z gniazd bliższych i dalszych. W Tarnowie wsiadło 46 druhów, nadto grono włościan z powiatu dąbrowskiego. Pogoda sprzyja. Tu w Rzeszowie obiad przyzwoity i tani. Chór Sokołów nucił pieśni narodowe.

Na peronie wśród śpiewu pociąg ruszył dalej.

Łańcut, 28 czerwca. Tłumy publiczności na dworcu powitały jadących do Lwowa Sokołów. Kilkudziesięciu przyłączyło się do jadącej drużyny. Wśród grzmiących okrzyków „Czołem" pociąg ruszył.

Jadą z nami gniazda poznańskie, śremskie, oświęcimskie, tarnowskie, rzeszowskie, podgórskie, wielickie, wojnickie, dąbrowskie i łańcuckie.

Jarosław, 28 czerwca. Przyłączyło się tu kilku Sokołów.

Przemyśl, 28 czerwca. Przybywających Sokołów powitano gromkiem „czołem". Prezes miejscowego gniazda przemówił serdecznie. Przemyscy Sokoły jadą razem. Chór śpiewa narodowe pieśni.

(Telegramy Biura Korespondencyjnego)

Wiedeń, 28 czerwca. Dzisiejsza *Wiener Ztg.* obwieściła sankcyonowaną ustawę Sejmu galicyjskiego o organizacyi politechniki lwowskiej.

Cesarz mianował arcyksiężnę Maryę Annunciatę opatką szlacheckiego zakonu żeńskiego w Pradze.

Wiedeń, 28 czerwca. Cesarz wyjechał dziś w południe do Ischl w odwiedziny do arcyksiężny Maryi Waleryi. W sobotę wyjedzie cesarz do Trydentu i do Madonna Campiglio.

Wiedeń, 28 czerwca. Do ambasady francuskiej przybywa ciągle wiele osób znamienitych dla złożenia kondolencyi bądź ustnie, bądź przez zapisanie swego nazwiska.

Cesarz odwidził wczoraj po południu ministra wojny Krieghammera i zabawił u niego kwadrans.

Budapeszt, 28 czerwca. Izba poselska przyjęła projekt ustawy o religijnem wychowaniu dzieci w drugiem i trzeciem czytaniu.

Uchwalono także projekt o opodatkowaniu totalizatora.

Jutro wejdzie pod obrady nowela stemplowa i rozmaite przedłożenia bankowe.

W sobotę odbędą się wybory do delegacyj tak, że z końcem tego tygodnia sesya będzie zamkniętą.

Budapeszt, 28 czerwca. Na miejską pożyczkę wodociągową, zaciągniętą w kwocie 20 milionów koron, do godziny 1 po południu podpisano 26 milionów.

Berlin, 28 czerwca. Pisma poranne omawiają przychylnie wybór Periera. *National Zeitung* pisze, że Perier jest mężem obecnej sytuacyi, a wybór jego będzie Francyi i za granicą dobrze poczytany.

Tageblatt pisze: Po energii Periera można się spodziewać że władzy państwowej poręczającej porządek i spokój będzie umiał roztropnie bronić od zamachów z lewej i prawej strony.

Vossische Ztg. wita wybór z zadowoleniem i wyraża nadzieję, że pod rządami Periera stosunki niemiecko-francuskie nie doznają zamącenia.

Frankfurt, 28 czerwca. Dziennik *Frankfurter Ztg* donosi z Antwerpii: Układy o zawarcie monopolu naftowego między Ameryką i Rosyą natrafiły znowu na wielkie trudności i rozbiły się na razie. Rosyjski minister skarbu zniżył znowu opłaty od przewozu nafty kaukaskiej o 5 kopiejek. Widocznie rozchodzi się tu o ułatwienie walki konkurencyjnej z naftą amerykańską. Kupcy hurtowni rosyjscy wywożący naftę kaukaską do Europy widocznie nie myślą ustąpić Amerykanom.

Paryż, 28 czerwca. W drodze z Wersalu do Paryża Dupuy siedział obok Periera. Inne trzy powozy przywiozły resztę członków gabinetu dotychczasowego. W całej drodze tłumy publiczności wznosiły okrzyki na cześć nowego prezydenta.

Po przybyciu do Paryża Dupuy wręczył Perierowi dymisyę całego gabinetu.

Dziennik urzędowy ma dzisiaj ogłosić, że dotychczasowe ministerstwo otrzyma polecenie pozostać na razie w urzędowaniu.

Wczoraj wieczór Perier odwiedził zwłoki Carnota i złożył pani Carnotowej wizytę kondolencyjną już jako prezydent republiki.

Paryż, 28 czerwca. Wybór Casimira-Periera na prezydenta republiki przyjęto tu w ogóle bardzo życzliwie.

W myśl przepisów konstytucyi ministerstwo Dupuy'ego, skutkiem zmiany prezydenta republiki, musi się podać do dymisyi. Słychać, że Burdeau otrzyma misyę utworzenia nowego gabinetu. Dupuy zaś zostanie prawdopodobnie znowu prezydentem Izby deputowanych.

Paryż, 28 czerwca. Socyalistyczna grupa Izby uchwaliła manifest i protest przeciw wyborowi Periera, który zdaniem tejże grupy, jest rezultatem koalicyi klerykałów i kapitalistów, a jako taki jest groźny dla Rzeczypospolitej.

Wczoraj wieczór nie było tu zajść żadnych.

Pisma republikańskie i konserwatywne chwalą stanowczość, lojalność i usposobienie kongresu. Wybór Periera uważają za odpowiedź na wyzywanie anarchistów.

Radykalne pisma poczytują wybór za zwycięstwo stronnictw konserwatywnych nad postępowymi republikanami. Niektóre widzą w wyborze wyzywanie demokracyi.

Socyalistyczna *Petite Republique* omawia wynik wyborów w gwałtownym artykule, twierdzi, że Perier reprezentuje klerykalną arystokracyę i bankową plutokracyę. Wszyscy republikanie powinni się przed nowym 16 maja mieć na baczności.

Rzym, 28 czerwca. Na wczorajszem posiedzeniu Izby poselskiej minister spraw zagranicznych Blanc oświadczył, że od rządu francuskiego równocześnie z wiadomością o zamordowaniu prezydenta Carnota otrzymał przyrzeczenie, że rząd francuski weźmie w obronę cudzoziemców a szczególnie Włochów. Rząd francuski dotrzymał swego przyrzeczenia w zupełności, bo władze publiczne czuwają pilnie i z wielką energią występują przeciw napastnikom. Minister wyraził dalej przekonanie, że ludność włoska zachowa się nadal z dotychczasowym spokojem.

Rzym, 28 czerwca. Król włoski otrzymał od Dupuy'ego depeszę, wystosowaną w imieniu rządu francuskiego, z podziękowaniem za współczucie okazane z powodu śmierci Carnota.

Konstantynopol, 28 czerwca. Król serbski Aleksander przybył tu wczoraj w południe. Dla przewiezienia go i jego towarzyszy rząd dostarczył czterech małych statków parowych. W porcie rozbity był namiot, w którym go powitał w. wezyr, kilku generałów z przybocznej służby sułtańskiej i urzędnicy poselstwa serbskiego. Po powitaniu odwieziono króla powozem galowym poczwórnym do powozu sułtańskiego Jildiz. Obok króla siedział w. wezyr. Dla towarzyszy dostarczono siedm powozów. Dwa bataliony wojska tworzyły szpaler na ulicach. Muzyka wojskowa zagrała hymn serbski. Szwadron jazdy odprowadził powozy. Podczas zawijania do portu tureckie okręty wojenne dały na powitanie 21 strzałów.

Chicago, 28 czerwca. Związek amerykański robotników kolejowych nakazał przedwczoraj robotnikom zatrudnionym przy zwrotnicach zaprzestać pracować na centralnej linii kolejowej kraju Illinois. Przez tę zmowę chcą dotknąć przedewszystkiem przedsiębiorstwo wagonowe Pullmanna.

Przewodnicy robotników twierdzą, że zmowa wkrótce rozciągnie się do innych pięciu linij kolejowych.

Odpowiedzialny Redaktor:
Józef Łokietek.
Wydawca: *Dr. Lesław Boroński.*

Kursa telegraficzne na giełdzie wiedeńskiej

dnia 28 czerwca 1894 r

	Kurs w wal. austr. złr.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	98	05
Zjednoczony dług w srebrze	98	10
Austryacka renta złota	121	45
4% austryacka renta (marcowa)	97	85
4% węgierska renta złota	95	05
4% węgierska renta koron.	121	15
Akcye banku austro-węgierskiego	1005	—
Akcye kredytowe	351	10
Londyn	125	35
Banknoty banku niemiec. za 100 m	61	45
20 marek	12	28
20-to frankówki za sztukę	9	98½
Banknoty włoskie	44	85
Dukaty austryackie	5	93

Wiedeń 28 czerwca. Ruble 134·25 Cena nafty 16·20 — 21·—. Spirytus 17·70 — Żyto na jesień 5·90—0·00. Pszenica na jesień 7·30—0·00. Owies na jesień 6.21—0·00.

Wiedeń, 28 czerwca. 4% oblig. poż. kraj. z 1891: 96·75; 4% oblig. poż. kraj. z 1893: 96·75; 4% galic. fund. propin. 96·75; 4½% list. banku kraj. 100·10; 5%-owe list. banku krajowego 102·25; 4% list. kred. ziemsk. 56 let. 96·75; 4% list. Król. pol. — — Akcye Karola Ludwika 215·50; Akcye kol. lwowsko-czern. 278·—; Losy z 1854 na 250 złr. — 148.50; losy z 1860 na 500 złr. — 147·25; losy z roku 1860 na 100 złr. 157·75; losy z 1864 za 100 złr. — 197·50; akcye banku kred. dla handlu i przemysłu 351·—; akcye galic. banku hip. na 200 złr. 410·—; Länderbank na 200 złr. — 246·80; akcye austro-węg. banku na 600 złr. 1.005.—

Berlin, 27 czerwca. Godzina 2 minut 45 po poł. Austryackie kredyty 210·40 mrk. Węgierskie kredyty —·— mrk. Austryacka złota renta 98·75 mrk. Austryacka srebrna renta 93·60 mrk. Węgierska złota renta 98·25 mrk. Węgierska renta koronowa 91·25 mrk. Austryackie banknoty 162·75 mrk. Akcye kolei lwowsko-czerniowieckiej —·— mrk. Ruble 219·25 mrk. 5% listy zastawne Królestwa Polskiego —·— mrk. 4% listy likw. Królestwa Polskiego 66 — mrk.

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

NADESŁANE.

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.